

# SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

## URODZONY W WARSZAWIE UHONOROWANY W LIMIE

Ponad 100-metrowy mural z wizerunkiem Edwarda Jana Habicha, polskiego inżyniera, matematyka i założyciela Universidad Nacional de Ingeniería (UNI) powstał na terenie kampusu uczelni w Limie - stolicy Peru.

Jak poinformowała Ambasada RP w Peru, mural powstał w ramach obchodów 200-lecia Republiki Peru na szczycie najnowszego budynku Wydziału Inżynierii Naftowej, Gazu Ziarnego i Petrochemii na terenie kampusu UNI, przy jednej z głównych arterii komunikacyjnych Limy (Av. Habich i Av. Tupac Amaru). Jego uroczyste odsłonięcie planowane jest w lipcu - w 146. rocznicę założenia uczelni.

Na muralu Edward Jan Habich - wybitny polski inżynier i matematyk, powstaniec styczniowy, emigrant polityczny i działacz polonijny przedstawiony jest w średnim wieku z typowymi dla niego polskimi sarmackimi wąsami, w tużurku.

"Edward Habich jest drugim po Ernieście Malinowskim najbardziej rozpoznawalnym i zasłużonym w budowie niepodległego Peru Polakiem" - podkreślono w komunikacie Ambasady RP w Peru. "Wszechstronność i skuteczność jego działań sprawia, że mimo upływu kolejnych dekad pamięć o nim jest żywa a jego postać budzi do dziś respekt" - zaznaczyli przedstawiciele polskiej placówki dyplomatycznej w Peru.

*Ciąg dalszy na str. 4*

Turystyka nie jest zjawiskiem ostatnich dziesięcioleci. Od najdawniejszych czasów świat przemierzali koczownicy, kupcy, żołnierze i dyplomaci. Dla wielu z nich podróże były koniecznością życiową, jednak niektórzy wędrowali kierowani chęcią poznania innych krajów, ludzi, cudów natury i architektury. Nie inaczej było w czasach I Rzeczypospolitej. Jak zatem podróżowali Polacy w czasach nowożytnych? O "Turystyce po staropolsku" pisał dziesięć lat temu Łukasz Wojtach w portalu Muzeum Historii Polski.

## TURYSTYKA PO STAROPOLSKU

Polscy podróżnicy to niemal wyłącznie szlachta. Zarówno synowie królewscy, jak i niezbyt zamożni księża i studenci. Ci pierwsi podróżowali zwykle w sporych orszakach, odwiedzając po drodze zaprzyjaźnione dwory europejskie. Ci ostatni podróżowali skromniej, z opiekunami, którzy mieli pilnować, by podróż miała jak najwięcej walorów edukacyjnych oraz by student dotarł do wyznaczonej mu przez ojca uczelni, mimo pokus czyhających po drodze. Współczesnych turystów najbardziej jednak przypomina grupa podróżników średniozamożnych, przemierzających świat samotnie lub w towarzystwie najwyżej kilku służących.

Przykładem może tu służyć anonimowy autor diariusza z 1595 roku. Wyrusza on z Włoch, gdzie najprawdopodobniej studiował, w podróż do Hiszpanii. Jego celem jest zasadniczo Santiago de Compostela, lecz zmierza tam bardzo okrężną drogą, zwiedzając po drodze Barcelonę, Saragossę, Madryt, Sewillę i Lizbonę. Interesują go przede wszystkim relikwie świętych i starożytne budowle, lecz ➡



## KONIEC LEKCJI PORA NA ODPOCZYNEK

*Lipiec kochamy z tej racji, że jest miesiącem wakacji* - pisał przed laty Józef Birkenmajer. Na samo wspomnienie tego miesiąca uśmiech pojawia się na wielu twarzach.

Na zdjęciu uczniowie klasy siódmej i ósmej Szkoły im. S. Staszica w London oraz siostra Kinga Lewicka, która ich uczyła.

Fot. Agnieszka Markiewicz

➤ przygląda się też bystro zwyczajom Hiszpanów, przyrodzie i funkcjonowaniu gospodarki tego państwa. Podróżuje sam – na wozie, mule lub pieszo; w rozmaitym towarzystwie. Nie wstydzi się oglądania dawnych meczetów, czy brania udziału we mszy w obrzędzie mozarabskim.

Najbardziej popularnymi celami podróży Polaków były Włochy z ich uniwersytetami (Padwa, Bolonia) oraz licznymi wspaniałościami Rzymu, Francja (Sorbona) i Niderlandy (zwłaszcza tamtejsze twierdze uważane za najnowocześniejsze na świecie). Zwykłym przyśrankiem po drodze, a czasem i celem, były kraje niemieckie. Rzadziej jeżdżono do Hiszpanii (szczególnie do Santiago de Compostela i rezydencji Habsburgów w Escorialu) i do Ziemi Świętej. Ze względów religijnych kraje protestanckie, Rosja i Turcja stosunkowo mniej interesowały polskich turystów – tam jeździli głównie dyplomaci.

Nie licząc najbogatszych, rzadko podróżowano na własnym "sprzęcie". Wozy często się psuły, zwierzęta doznawały kontuzji bądź chorowały – bardziej opłacało się wynająć wspólnie z innymi podróżnymi woźnicę z jego pojazdem lub przyłączyć się do kupieckiej karawany. Np. przy przekraczaniu Alp najkorzystniej było pozbyć się wozu, kupić konia lub muła i na jego



Ilustracja Juliusza Kossaka do książki "Grzechy hetmańskie" J. I. Kraszewskiego (wyd. 1879 r.)

grzbiecie przebyć góry, by potem sprzedać zwierzę z zyskiem na Nizinie Padańskiej. Co poniekąd podróżowali nawet pieszo, choć nie było to zbyt wygodne, jak opisuje nam to anonimowy Polak zwiedzający Hiszpanię: *Zażyłem tego dnia takiego gorąca, że chodząc miałem dwoiste podszycie w trzewikach, poczynyły mi się pryszcze na podszwach; więc do tego wody nie było nigdy na drodze, bo ta Aragonia nad inne państwa jest [w] szerokość kamienista, piaszczysta, bez źródeł, bez wód, tak że barzo duszno chodzić trzeba i na 10 mil polskich wodę z sobą nosić albo więc z byłem wespół pić w cysternach [...]*

Drogi w nowożytnej Europie były niemal wyłącznie nieutwardzone. Ich przejezdność była przede wszystkim uwarunkowana pogodą i typem gleby, po której biegły. Znacomity historyk Antoni Mączak, opisując stan nowożytnych szlaków, przywołuje słytychy ze zbioru Brauna i Hogenberga. Widać na nich rozjeżdżone koleiny i nierówny pas ziemi pozbawiony trawy – to wszystko, co wskazuje na fakt istnienia w tym miejscu drogi "międzymiastowej".

Jak wiemy, mogło być znacznie gorzej – ulewne deszcze bądź obfite opady śniegu potrafiły uczynić dany szlak zupełnie nieprzejezdnym dla wozów –

podstawowego w owych czasach środka transportu. Szczególnie złą stawą cieszyły się Alpy – obowiązkowa przeszkoda na drodze do popularnych i dawniej, i dziś Włoch. Najczęściej pokonywano ją na grzbietach koni, mułów lub – najbezpieczniej – w lektyce służącej też często za sanie, niesionej przez doświadczonych alpejskich przewodników-górali.

Nieodłączną "atrakcją" europejskich dróg byli bandyci. Stanowili oni stałe zagrożenie na drogach, zwłaszcza w bardziej niespokojnych czasach i miejscach – we Włoszech, w Niemczech czasu wojny trzydziestoletniej, czy w Karpatach. Jednak ówczesni rozbójnicy, jak dowiadujemy się ze wspomnień podróżników, nieraz okazywali pewien stopień zrozumienia i zostawiali swoim ofiarom część pieniędzy i zwierzęta, by mogli oni dotrzeć do najbliższego miasta.

Gdy strudzony podróżnik szukał noclegu w nowożytnej Europie, trafiał zwykle do gospody. Tam różnice regionalne często dawały mocno znać o sobie: *Przyprawicie Niemca o chorobę, każąc mu spać na materacu; także Włocha w pierzu; Francuza zasię bez kotar i ognia. Żołądek Hiszpana nie zniesie naszego [francuskiego] jadła, ani nasz znów picia szwajcarską modą. Bawiłem się szczerze słuchając w Augsburgu pewnego Niemca, który zwalczał nasze kominki tymi samymi argumentami, jakimi my postugujemy się zwyczajnie, aby przynaganiać ich piecom* – pisze francuski filozof i podróżnik Michel de Montaigne. W gospodach jadło się i spało zwykle

### SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

**Redagują/Editors:** Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

**Wydawca/Publisher:** Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

**Tel.:** 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiuścacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

w dużych izbach na kilkadziesiąt osób. Prywatne pokoje były luksusem. W łózkach (jeżeli w ogóle były) dla oszczędności miejsca i ciepła leżało zwykle po 2 podróżników. Stwarzało to sporo zabawnych sytuacji, o których możemy się przekonać po lekturze popularnych rozmówek angielsko-francuskich:

- *Czy leżymy razem?*
- *Uwielbiam leżeć osobno | uwielbiam leżeć w towarzystwie*
- *Pan jesteś kiepskim towarzyszem w łóżku*
- *Nic pan nie robisz, tylko kopiesz*
- *Ściągasz całą kotłdrę*
- *Pan masz moją poduszkę*

Polska, niestety, nie miała opinii miejsca szczególnie przyjaznego dla podróżnych. *Ten kraj ma niewiele miast; jeśli cudzoziemiec zatrzyma się na krótko w jednym z nich, łatwo znajdzie Niemca, czy Niderlandczyka, który przyjmie go w gościnę i obsłuży wygodniej niż ktokolwiek z tego narodu, choć zapewne po niezwykłych cenach [...] Gospody w głównych miastach dysponują wygodnymi łózkami i obfitością zarówno mięsa, jak i ryb słodkowodnych. Te zaś ryby przyrządzają ostrzej, niż by wystarczyło, pieprzem i korzeniami; stawia się za to Polaków ponad Niemców i wszelkie inne nacje, jednak korzenie, przywożone z daleka i drogo sprzedawane podnoszą koszt sosu wyżej niż warta jest sama ryba [...] We wsiach i miasteczkach przy drodze przybysz nie znajdzie łóżka; powinien wieźć je ze sobą na powozie i siedzieć na nim wygodnie. Inni zwykli spać na śtomie owinięci w kozuch woź-*

*nicy, który zwykle noszą [...] Wszyscy podróżni leżą razem w ciepłej izbie z rodziną [gospodarza], razem kobiety i mężczyźni. Nie znają w takich miejscach ani wina, ani dobrego mięsa, które trzeba wozić z miasta ze sobą w powozie* – opowiada angielski podróżnik Fynes Moryson.

Podobnie, jak i dziś, różnice cen w różnych rejonach potrafiły niemile zaskoczyć podróżnych. Badania Antoniego Mączaka dowodzą, że najdroższe dla turystów były okolice górnego Renu – od Zurychu do Frankfurtu nad Menem. Trochę tańsze były przyległe krainy – Ile de France, Niderlandy, kraje alpejskie i Włochy. Jako stosunkowo tanie określa się kraje skandynawskie i Czechy, a koszty utrzymania w Polsce należały do jednych z najniższych w Europie łacińskiej. Z tych względów podróże zagraniczne były dla polskiej szlachty – przyzwyczajonej do niskich cen – często za drogie. Dodatkowo sytuację utrudniał fakt, że dużą część majątku, nawet zamożnych posesjonatów, stanowiły dobra, które trudno było w Rzeczypospolitej spieniężyć.

Ciekawie przedstawiała się kwestia dysponowania pieniędzmi podczas podróży. Wożenie ich ze sobą było ryzykowne i dość niewygodne – pieniądze kruszcowe w dużej ilości były po prostu bardzo ciężkie. Pamiętajmy, że moneta była tyle warta, ile ważył czysty kruszec w niej zawarty. Niektórzy jeszcze w XVIII wieku przewozili pieniądze ze sobą. Jednak coraz bardziej powszechną metodą było wykorzystanie listów weks-

lowych. Wpłacało się określoną sumę kupcowi-bankierowi np. w Krakowie, Gdańsku bądź Wrocławiu, a on wystawił interesantowi list wekslowy na określoną sumę w walucie kraju docelowego i przesyłał jego kopię do miejsca, gdzie miała nastąpić wypłata – np. w Wiedniu, Amsterdamie, czy Rzymie.

Mimo wielu trudności, Polacy aż do połowy XVII w. chętnie wybierali się na zagraniczne wojaże, bądź wysyłali młodzież dla "obycia się" w świecie. Znajomość łaciny, podobnie jak dzisiaj angielskiego, ułatwiała znacznie kontakt w krajach Europy Zachodniej. Niestety, znaczne zubożenie kraju po najeździe szwedzkim poważnie ograniczyło możliwości szlachty do fundowania sobie takich wyjazdów. Znamienne również, że nie słyszymy prawie o polskich mieszczanach – podróżnikach. Brak możliwości porównywania jakości życia, sposobów gospodarowania, czy wykorzystywanych nowinek technicznych w Rzeczypospolitej i za granicą przyczynił się na pewno do zacofania szlacheckiej republiki w postępujących latach. Dopiero zniknięcie Polski z mapy Europy wyzwoliło na powrót polskie ciągoty podróżnicze, co w rezultacie poskutkowało dość gwałtownym "unowocześnieniem" światopoglądu bogatszych warstw społeczeństwa.

**Łukasz Wojtach**

Źródło: Muzeum Historii Polski – muzhp.pl  
(CC BY 3.0 PL)

Ilustracja pochodzi z Dolnośląskiej Biblioteki Cyfrowej. Jest z domenie publicznej.

**R&T Brother's Appliances**  
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,  
Central Air Conditioners  
Repair and Service  
Ryszard and Tadeusz Chorostecki  
434-4733 or 681-8231



**dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy**  
zapraszają do swego gabinetu  
Pełen zakres zabiegów dentystycznych  
dla całej rodziny

280 Wharnclyffe Road S.  
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

**WOODFIELD AUTOMOTIVE**  
specjalizuje się w naprawach  
samochodów marki Honda i Acura  
Matt Wróblewski  
technik klasy A  
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja  
sprzedaż używanych samochodów  
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.  
(przy Dufferin) London **519-438-3232**

Ciąg dalszy ze str. 1

Niewątpliwie jego największym osiągnięciem było założenie i kierowanie Szkołą Inżynierów Cywilnych i Górnictwa – dziś Universidad Nacional de Ingeniería. Szkoła, którą otwarto 18 lipca 1876 r., była pierwszą w skali kontynentu Wyższą Uczelnią Techniczną, a do dziś – jak podkreślono w komunikacie Ambasady RP w Peru – pozostaje jedną z najlepszych w Ameryce Łacińskiej. Szkoła wykształciła ponad 500 pierwszych inżynierów z Peru, Ekwadoru, Boliwii i Kolumbii. “E. Habich kierował nią do śmierci, dokonując transformacji systemu nauczania w Peru, na jakim wzorowano się długo w krajach sąsiednich” – zaznaczyli przedstawiciele Ambasady RP w Peru.

Autorem projektu muralu jest dr Jędrzej Kotarski, który podkreślił, że “bardzo ważny był wybór właściwej lokalizacji

## URODZONY W WARSZAWIE UHONOROWANY W LIMIE



Edward Jan Habich (ok. 1870 r.)  
Fot. Michel Berthaud

muralu, tak aby jak największa liczba mieszkańców Limy mogła być odbiorcą przedstawianych treści, nie tylko studentci Universidad Nacional de Ingeniería – UNI”.

“Mural jest nowoczesnym środkiem służącym do przekazywania idei, myśli i wartości – obecnie przeżywa szczególną popularność nie tylko jako forma ekspresji estetycznej ale przede wszystkim jako najskuteczniejsze i najtrwalsze medium komunikacji społecznej. Jednocześnie jest formą interesującą wizualnie, przystępną dla masowego, zróżnicowanego grona odbiorców i wpisującą się w założenia dyplomacji publicznej, historycznej i kulturowej” – podkreślił dr Jędrzej Kotarski, cytowany w komunikacie Ambasady RP w Peru.

Autorem i wykonawcą muralu jest dr Rafał Roskowiński, polski artysta współczesnego muralizmu współpracujący z Katarzyną Sykus. Barwy muralu, a szczególnie tło za sylwetką Edwarda Jana Habicha, nawiązują do malarstwa jego prawnuka – znanego peruwiańskiego abstrakcjonisty José Tola de Habich, zmarłego w 2019 r.

Namalowanie muralu możliwe było dzięki dotacji z Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz współpracy z tódzką Fundacją Urban Forms. “Mural powstał dzięki sympatii władz UNI – szczególnie dzięki prorektorowi prof. Arturo Talledo oraz dziekan wydziału Petrochemii prof. Luz de Fátima Eyzaguirre Gorvenia. Wykonany został dzięki wsparciu i zaangażowaniu prof. zw. dr hab. Magdaleny Śniadeckiej-Kotarskiej, Ambasador RP w Limie oraz Teresy Latuszewskiej-Syrda, prezes tódzkiej fundacji Urban Forms, zajmującej się promowaniem sztuki ulicy” – podkreślono w komunikacie prasowym polskiej placówki dyplomatycznej w Peru.

Uroczyste odsłonięcie muralu planowane jest na 18 lipca – w 146. rocznicę założenia UNI. “Zgodnie z tradycją, tego dnia władze uczelni składają kwiaty w Parku Polonia, przy pomniku E. Habicha, który był ufundowany przez jego uczniów i współpracowników” – podano w komunikacie. W 2020 r. pomnik E. Habicha został po 100 latach odrestaurowany i odnowiony pod patronatem Ambasady RP w Limie dzięki środkom pozyskanym w ramach grantów konkursowych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Edward Jan Habich urodził się 31 stycznia 1835 w Warszawie, a zmarł 31 października 1909 w Limie. Do Peru przybył po okresie studiów w jednej z najlepszych szkół tech-



**Sutton Group Realty  
Brokerage Inc.**



**STAN KOZA**

Broker, P.Eng.

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

**www.StanKoza.com**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Zniżki w prowizji (3.5%)
- Oprocentowanie kredytów hipotecznych korzystniejsze niż w bankach - 2.19%
- Przy kupnie pierwszego domu możliwość uzyskania zwrotów podatkowych (do \$10 000)
- Ponad 20 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

**Stan jest ekspertem budowlanym  
z łatwością znajdzie odpowiedni dom**

nicznych tamtych czasów – paryskiej École Nationale des Ponts et Chaussées; pracując równolegle jako dyrektor Wyższej Polskiej Szkoły nawiązał ważne relacje naukowe z wieloma placówkami naukowo-badawczymi i wydawniczymi. W roku 1869 podpisał trzyletni kontrakt z rządem Peru, gdzie pozostał na 40 lat – aż do śmierci w 1909 r.

Jako inżynier rządowy pracował w pierwszych latach swojego pobytu w Peru na południu kraju nad regulowaniem rzek i nawadnianiem terenów pustynnych w regionie Tarapaca i Arica (dziś Chile), porządkowaniem eksploatacji wód górskich. Był autorem projektów szpitala, kościoła i mostów w Moquegua, uruchomienia pierwszej linii kolejowej na południu kraju oraz inicjatorem założenia Korpusu Inżynierów, Peruwiańskiego Towarzystwa Dobroczynności, Peruwiańskiego Towarzystwa Geograficznego; pierwszych periodyków i wydawnictw naukowych.

Źródła:

– tekst: Serwis Nauka w Polsce  
www.naukawpolsce.pap.pl

– fot. na str. 4: Wikimedia. Domena publ.

Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

## CZYTAMY W OJCZYSTYM JĘZYKU!

*Człowiek potrzebuje do życia ogrodów i bibliotek.  
Si hortum in bibliotheca habes, deerit nihil.*

Marek Tulliusz Cynceron

**KRYSTYNA STALMACH** Obiecałam sobie, że w tym roku poświęcę więcej miejsca autorom tworzącym na emigracji. Wracam do tego tematu i chcę polecić czytelnikom Skanera zapoznanie się z dorobkiem literackim Ewy Stachniak, która została pisarką w kraju klonowego liścia. Pisze w języku angielskim i wielokrotnie jej książki gościły na listach bestsellerów – nie tylko w krajach anglosaskich, ale również w Polsce i Niemczech.



Ewa Stachniak

Oto krótki życiorys pisarki:

Urodziła się 27 listopada 1952 r. W 1971 r. ukończyła IX Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego we Wrocławiu. Jest absolwentką filologii angielskiej na Uniwersytecie Wrocławskim. W latach 1975–1981 była wykładowczynią na wrocławskiej anglistyce. Od 1981 r. mieszka w Kanadzie, dokąd wyjechała na stypendium doktoranckie Uniwersytetu McGilla w Montrealu. W latach 1984–1986 pracowała jako dziennikarka sekcji polskiej kanadyjskiego radia RCI (Radio Canada International) w Montrealu. Doktorat poświęcony twórczości Stefana Thémersona, polskiego pisarza tworzącego w Londynie po angielsku, obroniła w 1988 r. na uniwersytecie McGill. W latach 1988–2008 wykładała komunikację międzykulturową w Sheridan College (Oakville, Ontario).

W jednym z wywiadów pisarka mówi o roli silnych kobiet – babci i mamy – i ich wpływie na jej wychowanie. Wzorce rodzinne przeżyły się na tematykę poruszaną w jej powieściach – pisze w nich o silnych kobietach. Powieści są czytane nie tylko przez kobiety. ➔

W jednym z wywiadów pisarka mówi o roli silnych kobiet – babci i mamy – i ich wpływie na jej wychowanie. Wzorce rodzinne przeżyły się na tematykę poruszaną w jej powieściach – pisze w nich o silnych kobietach. Powieści są czytane nie tylko przez kobiety. ➔

## PODZIĘKOWANIE

Szkoła Polska im. Stanisława Staszica w London serdecznie dziękuje Katolickiej Lidze Kobiet za wsparcie finansowe. Przekazana kwota została przeznaczona na Dzień Dziecka i zakończenie roku ósmych klas.

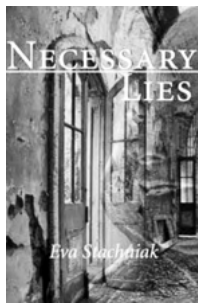
Dziękujemy księdzu proboszczowi Wacławowi Chudemu za ogłoszenia w kościele i biuletynie.

Na zdjęciu: Tegoroczny Dzień Dziecka w szkole.

Fot. z archiwum szkoły w London



➤ Zadebiutowała opowiadaniem "Marble Heroes", wydrukowanym w 1994 r. w *Antigonish Review*. Ja natknęłam się na jej debiut powieściowy "Necessary Lies" ("Konieczne kłamstwa") w swoim miejscu pracy – bibliotece.



Pewnego grudniowego popołudnia 2000 roku, przeglądając zawartość wózków bibliotecznych z nowościami czekającymi na wciągnięcie do katalogu i opracowanie, wzięłam do ręki niepozorną pozycję w miękkich okładkach. Zainteresowało mnie polskie nazwisko na grzbiecie książki, potem zapoznałam się z informacją wydrukowaną na tylnej okładce. Dowiedziałam się, że autorka urodziła się w Polsce, że jest nauczycielką akademicką w Sheridan College i że akcja powieści umiejscowiona jest w Montrealu, Warszawie oraz Wrocławiu. Oczywiście zaraz wypożyczyłam książkę, a kiedy powieść ta została uznana za najlepszy kanadyjski debiut (Canada First Novel Award in 2000), postanowiłam śledzić twórczość tak dobrze zapowiadającej się pisarki. Słowa dotrzymałam i przez lata tropiłam jej kanadyjskie i polskie książki.

Na polskie wydanie powieści Ewy Stachniak musiałam trochę poczekać. Dopiero w grudniu 2004 r. w wydawnictwie *Twój Styl* ukazało się polskie tłumaczenie "Necessary Lies".

Polską wersję "Koniecznych kłamstw" w tłumaczeniu Katarzyny Boguckiej-Krentz przeczytałam wiele lat później – dopiero w 2017 roku, kiedy to w związku z wydaniem biograficznej powieści o Broni Niżyńskiej – "Bogini tańca" – organizowałam spotkania Ewy Stachniak z polskimi i kana-



dyjskimi czytelnikami w Sarni. Przygotowując się do tych spotkań zauważyłam, że polskie wydanie "Koniecznych kłamstw" różniło się od wersji angielskiej, bo – jak to objaśniła autorka: "W angielskiej wersji książka skierowana była do czytelnika, który o Polsce i jej historii ma mgliste pojęcie i któremu trzeba wptyw tej historii na polską rzeczywistość przybliżyć [...]. Zmiana perspektywy oznaczała cięcia i przekształcenia w tekście. Wiele fragmentów można było w polskim tekście pominąć, inne trzeba było przeredagować lub wręcz dopisać, by zachować autentyzm szczegółów i wiarygodność faktów. [...] W wersji angielskiej rewolucję w Quebecu można było określić jednym zdaniem, polskiemu czytelnikowi trzeba było dodać kilka wyjaśnień".

Niezależnie w jakim języku będziemy tę powieść czytać – my, imigranci lat 80. – odbierzemy ją podobnie, bo losy Anny Nowickiej, jej wybory i rozterki to odzwierciedlenie naszych emigracyjnych historii. My też pamiętamy wypadki marcowe w naszych miastach, sierpień '80, kolejki, kartki, a także to, gdzie byliśmy, gdy generał Jaruzelski ogłaszał wprowadzenie stanu wojennego. Wielu z nas – podobnie jak Anna – w niektórych momentach życia miało poczucie winy: że nie zostaliśmy, że tak łatwo w imię poprawy sytuacji ekonomicznej opuściliśmy ojczyznę. Czy cena, jaką przyszło nam zapłacić, równoważy to, co pozostało za nami? Czy opuszczając rodziny i przyjaciół nie poświęciliśmy zbyt wiele? Jak odbieraliśmy przemiany, które nastąpiły w ramach tzw. transformacji, gdy na początku lat 90. jechaliśmy odwiedzić nasze miasta, które opuściliśmy dekadę wcześniej?

Autorka zadaje te i wiele innych pytań, opisując losy

trzech pokoleń, trzech kobiet w trzech krajach. Jest w książce mowa o budowaniu nowego życia na gruzach ponemieckiego miasta, o zdradzie i nowej miłości w Montrealu, o kłamstwach i przemilczeniach. Wojenna i powojenna historia odbija swoje piętno na losach bohaterów. Czy Niemka i jej paroletni synek uciekając w styczniu 1945 r. z Breslau mogą o tym horrorze zapomnieć, całkowicie wyprzeć z pamięci? Jeśli nie, to kogo obwinia: tych, którzy przyszli i osiedlili się w ich domu, czy swój kraj, który rozpętał wojnę? I jest jeszcze ta druga, o której Anna aż do 1991 r. nie wie, a która kochając tego samego mężczyznę pomoże Annie zrozumieć motywy postępowania człowieka, który był bliski im obu.

Ta książka to również historia Wrocławia, miasta mojej młodości. To w tym mieście jeszcze pod koniec lat 60. stały szkielety zbombardowanych budynków z wielkimi napisami "Nie! Nigdy więcej!" To w tym mieście na lekcjach i wykładach z historii, która kończyła się na latach 50. XX wieku, dowiadywałam się o zwycięskim marszu Armii Czerwonej, nieskuteczności "Festung Breslau" i o wielkiej roli naszego przyjaciela ze wschodu w przywracaniu terenów zachodnich do Macierzy. Nic nie było o grabieżach, gwałtach, wywożeniu całych niemieckich fabryk na wschód. Bohaterowie Polski Ludowej ściśle związani z władzą sowiecką byli fetowani na każdym kroku. Patronem mojej szkoły średniej – Lotniczych Zakładów Naukowych – był generał Karol Świerczewski, a na moim dyplomie uniwersyteckim z 1975 r. widnieje nazwa uczelni "Uniwersytet im. Bolesława Bieruta". Moja szkoła średnia powstała w 1946 r. na terenie byłego obozu pracy, budynek niemieckiej komendantury przekształcono w szkołę,

a baraki dla polskich pracowników-więźniów zamieniono na internat i warsztaty szkolne.

W książce Ewa Stachniak opisuje miasto z niemiecką przeszłością, którego niemiecką historię starano się zatrzeć, gdzie w przestrzeni publicznej zmieniano pomniki, gdzie ulice, place, mosty, parki otrzymywały nowe, polskie nazwy. Pomimo tych wysiłków niemieckość była obecna w życiu codziennym całego społeczeństwa: dzieci znajdowały ją w czasie zabaw na podwórku, a dorostym, którzy swój pobyt w tym mieście traktowali tymczasowo, towarzyszyła w ich domach i mieszkaniach pełnych niemieckich sprzętów. Na ponemieckich stołach królowały porcelanowe pojemniczki z napisem *pfeffer* i *saltz*, a w łazienkach i kuchniach woda ciepła i zimna też miały niemieckie nazwy.

Jest również w tej powieści miasto z polską teraźniejszością, gdzie młodzież uczy się, studiuje, flirtuje i spotyka się na Wzgórzu Partyzantów, by spiskować przeciw nadużyciom władz partyjnych. Młodzież oczekująca zmian na lepsze, szukająca swojego miejsca, traktująca przestrzeń wokół siebie jako swoją. W odróżnieniu od dorosłych nie mająca poczucia tymczasowości i wzajemnie siebie akceptująca – niezależnie od miejsca pochodzenia.

Zachęcam do przeczytania "Necessary Lies" lub "Koniecznych kłamstw". Powieść w języku angielskim jest dostępna w sarniańskiej bibliotece, polskie wydanie można zamówić z biblioteki torontońskiej korzystając z serwisu wypożyczeń bibliotecznych.

Życzę przyjemnej lektury  
**Krystyna Stalmach**

Zdjęcie Ewy Stachniak podczas Eden Mills Writers' Festival 2014 zrobił Dan Harasymchuk. Wikimedia. CC BY-SA 4.0  
Okładki książek – materiały prasowe.

Skończył się jeszcze jeden nietypowy rok szkolny. Wszyscy uczniowie otrzymali świadectwa, niektórzy zapracowali na coś jeszcze. Maja Markiewicz pisze o tym, jak uhonorowano najlepszych uczniów szkół polonijnych.

## UCZEŃ ROKU

14 maja 2022 miałam przyjemność uczestniczyć w uroczystej Gali Uczeń Roku – najlepsi z najlepszych!

W tej uroczystej Gali wzięli udział wyróżnieni uczniowie klas 8 i 12. Zostałam wyróżniona jako najlepszy uczeń polskiej szkoły w London im. St. Stanisza.

Wszyscy uczestnicy dostali wyróżnienia wręczone przez Panią Konsul Generalną Magdalenę Pszczółkowską. Po wręczeniu nagród zostaliśmy zaproszeni na poczęstunek i spędziliśmy miły czas w gronie wszystkich wyróżnionych z ich rodzicami.

Miałam zaszczyt poznać panią prezes ZNP w Kanadzie oraz panią Konsul. Całą uroczystość uwieńczyliśmy na pamiątkowych zdjęciach.

Maja Markiewicz



Fot. A. Markiewicz  
Konsul Generalna RP w Toronto i Maja Markiewicz

## NAJBARDZIEJ OCZEKIWANA PORA ROKU

**DARIUSZ ZIELIŃSKI** Długie, ciepłe i słoneczne dni sprzyjają spędzaniu wakacji i urlopów, które zawsze mijają za szybko. Niektóre z nich zostają zachowane na długo w pamięci.

W moich szkolnych czasach powszechne były wakacje dla dzieci i młodzieży organizowane przez zakłady pracy rodziców. Od początku szkoły podstawowej jeździliśmy na kolonie, później na obozy wędrownie, a któregoś roku pojawiła się nowa oferta – sptywy kajakowe.

Na obozach wędrownych nocowaliśmy w schroniskach młodzieżowych, obiady jedliśmy zawsze w restauracjach w miejscowościach, które akurat mijaliśmy.

Na sptywie spaliliśmy w namiotach, codziennie w innym miejscu. Całe wyżywienie musieliśmy sami przygotowywać na ognisku. Wielką zaletą sptywów było to, że wypoczywaliśmy z dala od ruchu miejskiego i spalin.

Aby zakwalifikować się na sptyw, trzeba było być uczniem szkoły średniej i posiadać kartę pływacką. Gdy u mamy w pracy powstał klub pływacki, chętnych nie było zbyt wielu. Bardzo wczesna pora treningów odstraszała dorosłych, więc pozwolono zapisać się też dzieciom pracowników. Dla nas to była duża atrakcja.

W niedziele od 7 do 9 rano można było korzystać przez cały rok z basenu krytego. My całą trójką (ja z siostrą i bratem) nawet zimą wstawaliśmy bez problemu o 6 rano i biegliśmy ok. 2 km na basen. W szkole średniej na lekcjach w-f też mieliśmy zajęcia na basenie. Wyrobiłem sobie nawet specjalną kartę pływacką młodszego ratownika WOPR, którą mam do dziś. Tak więc miałem ➡

➔ doskonałe przygotowanie do uczestnictwa w sptywie.

W tamtym czasie nigdy nie pomyślałem, że te umiejętności mi się przydadzą i będę kiedyś nurkować na prawdziwych rafach koralowych w oceanie.

Pierwszy mój sptyw odbywał się rzeką Czarną Hańczą. Jest to jeden z najpiękniejszych i najbardziej znanych szlaków kajakowych w Polsce. Zaczyna się na jeziorze Wigry.

Dojechaliśmy tam ze sporym opóźnieniem, gdyż koło Suwałk autobus, którym jechaliśmy, się zepsuł. Zaczął strasznie dymić i nie można było jechać nim dalej, więc spaliśmy w autobusie i czekaliśmy do rana na naprawę. Po przyjeździe na miejsce pierwszy obiad jedliśmy na tarasie restauracji przy samym jeziorze Wigry. Z tarasu rozpościerał się fantastyczny widok na jezioro i wyspę, na której znajduje się klasztor po kamedułach\*. Klasztor wyglądał bardzo malowniczo. Wtedy wszyscy słyszeli o kamedułach, gdyż cała Polska oglądała sfilmowaną "Trylogię", więc chcieliśmy zobaczyć z bliska największą atrakcję tego miejsca. Po rozpakowaniu i rozbiciu namiotów popłynęliśmy małą grupką w trzy kajaki, mimo zakazów opiekunów, na wyspę. Mówiliśmy, że tylko popływamy kajakami przy brzegu, żeby je wypróbować i trochę potrenować. W klasztorze trwał remont i wisiaty tabliczki "wstęp wzbroniony", ale człowiek, który pilnował tego terenu mówił, że możemy sobie chodzić i wszystko oglądać. W czasie spaceru po klasztorze można było poczuć przez chwilę ducha i klimat dawnych czasów, chociaż budynek był od pierwszej wojny opuszczony.

Kameduli do Polski zostali sprowadzeni za czasów króla Wazy. Jest to zakon pustelniczy o bardzo surowej regule, tylko dla najwytrwalszych. Pobudka o 3:45 rano, potem czas spędzali głównie na modlitwie, pracy fizycznej, milczeniu i rozmyślaniu. Chodzili boso i w drewniakach, nie spożywali potraw mięsnych. Tylko dwa razy w tygodniu - jeśli musieli - mogli zamienić ze sobą kilka najpotrzebniejszych stów. Każdy mieszkał w oddzielnym domku z ogródkiem, który sam uprawiał. Domki te są usytuowane wokół kościoła. W kruchcie kościoła wisi informacja o zakonie.

Teraz zakonnicy w klasztorze są, ale tylko w katakumbach. Przed wejściem do krypty, gdzie się znajdują ich szczątki (które można zobaczyć) jest fresk, który przedstawia kamedułę za życia i szkielet ludzki po śmierci. Pod freskiem jest napis po łacinie "Memento mori", czyli "pamiętaj, że umrzesz".

Po naszym powrocie na obozowisko zrobiła się awantura. Ktoś nas widział, że mimo zakazu popłynęliśmy na wyspę. Wszyscy chcieli od razu zrobić tak samo. Oczywiście nasz kierownik surowo tego zabronił.

Następnego dnia wcześniej rano zaczął się prawdziwy sptyw kajakowy. Do pokonania w dwa tygodnie była Czarna Hańcza - prawy doptyw Niemna. Pływał tam też kajakiem ks. Karol Wojtyła zanim został papieżem. Potem sptyw ten na jego cześć został nazwany Szlakiem Papieskim. Nasz sptyw miał ponad 100 km długości.

Rzeka ta jest dość spokojna i woda bardzo czysta. Czasami widać było ryby pływające pod kajakiem. Mówiono nam, że można na trasie natrafić na bobry. My nie mieliśmy takiego szczęścia, żeby je zobaczyć, ale za to ich pracę w postaci zwalonych drzew i tam widać było często.

Codziennie rano skoro świt budziły się do życia niezliczone gatunki ptaków i owadów. Do tego dotaczały się krowy, które głośno pomrukiwały na łąkach. Na pewno nie dawały za długo pospać nawet najbardziej zmęczonym.

Raz tylko spaliśmy wszyscy w jakiejś starej dużej stodole. Normalnie spaliśmy w czteroosobowych namiotach, na dmuchanych materacach i w śpiworach, które każdy musiał wozić w swoim kajaku. Warunki były raczej spartańskie. O wygodach trzeba było na czas sptywu zapomnieć. W czasie naszej wyprawy spotkaliśmy niewielu lokalnych ludzi pracujących w polu czy rybaków na łódkach. Na Wigrach widzieliśmy tylko kilka żaglówek. Innych turystów niemal w ogóle nie było. W porównaniu do dzisiejszej sytuacji były to prawie dzikie czasy. Teraz na pewno w lipcu są tam chmary turystów.

Nasz sptyw prowadził przez Kanał Augustowski. Jedną z atrakcji tego miejsca jest na pewno wyrównywanie wody na śluzie. Gdy my byliśmy w środku śluzu, brama się zamknęła, woda wlała się do



**Sziler Financial Services**  
**Life Insurance**

Mortgage Life Insurance  
Disability \* Travel \* Visitors \* Ins.  
Benefits \* RRSP \* Education \* Plans



**Arleta Sziler** (B.Eng)  
Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com





Ignacy Prądzyński (1792–1850)  
autor projektu  
Kanału Augustowskiego

naszej komory i podnieśliśmy się kilka metrów do poziomu drugiej bramy, która potem się otworzyła i spokojnie wyłynęliśmy.

W innym miejscu trzeba było przetransportować kajaki przez drogę. Wymagało to od nas trochę wysiłku. Każdy nasz kajak pękał w szwach, był obtadowany po uszy, jak to wtedy mówiliśmy.

Kiedyś na mojej warcie zaginęło kilka kajaków. Nad ranem przeszła duża burza, więc schowałem się w namiocie i kajaki, które były niewystarczająco wyciągnięte na brzeg, po prostu popłynęły z nurtem rzeki. Dobrze to nie wyglądało. Bardzo zdenerwowany i rozsztoszczony kierownik z kimś jeszcze popłynęli szukać zaginionych kajaków. Znaleźli je dużo dalej i przyholowali z powrotem. W drogę tę musieli włożyć sporo sił, bo płynęli pod prąd. Straciliśmy w ten sposób dużo czasu.

W połowie spływu mieliśmy dzień odpoczynku. Odbity się wtedy chrzest młodych kajakarzy na prawdziwych wodniaków. Chrzcił nas kierownik wyprawy przebrany za króla mórz Neptuna. Każdy z nas był przyozdobiony różnymi gałkami, trawami i zielskiem z rzeki. Chrzest polegał na tym, że zostaliśmy najpierw obrzuceni jakimiś wodorostami i błotem, potem na głowę został wylany kubek zimnej wody i trzeba było przeskoczyć palące się ognisko, a następnie wypić jakąś niezjadliwą papkę, którą i tak wszyscy wypluwali. Na końcu odbywało się nadanie imienia, klepięcie wiosem przez samego Neptuna i zanurzenie się w wodzie Czarnej Hańczy. W tym samym dniu mieliśmy też zawody pływackie w zarośniętej zatoczce na rzece. Byłem najmłodszy, ale bardzo sprawny, więc spokojnie dawałem radę we wszystkich grach i zawodach.

Spływ szybko się skończył, a ja już myślałem o kolejnym w przyszłym roku. Jak dla mnie, te kajakowe wakacje to był strzał w dziesiątkę. Moim zdaniem na pewno to warte polecenia dla wszystkich, którzy mają taką możliwość.

**Dariusz Zieliński**

\* Klasztor powstał na wyspie, którą z czasem zakonnicy przekształcili w półwysp [przyp. Skaner]

Wizerunek Ignacego Prądzyńskiego to praca nieznanego autora – sprzed 1850 r., (prawdopodobnie z 1831). Wikimedia. Domena publiczna.

## Jego pasją zawsze było WIOŚLARSTWO! Wiesław Kuran w Galerii Sław



Pan Wiesław Kuran jest bardzo dobrze znany w społeczności Polonijnej w Ottawie. Przez wiele lat był dyrektorem Szkoły Polskiej im. Wiktora Podoskiego w Ottawie. Jako jeden z założycieli Fundacji Dziedzictwa Polskiego w Kanadzie przez wiele lat był członkiem zarządu, a dziś jest Skarbnikiem. Pan Kuran jest również członkiem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, a obecnie I Wiceprezesem Okręgu Ottawskiego Kongresu Polonii Kanadyjskiej.

Jak widać był i jest bardzo zaangażowany w życie Polonii, ale jego pasją zawsze było WIOŚLARSTWO!

Gratulujemy Panu Wiesławowi Kuranowi wprowadzenia do Row Ontario Hall of Fame!

Pan Wiesław Kuran został ogłoszony pierwszym członkiem Row Ontario 2021\* Hall of Fame, kiedy został wprowadzony do kategorii Umpire w Row Ontario Hall of Fame. ➔

## Maciek Piekosz

### Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

#### Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezpłatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

# 519.660.7718

maciek@siskinds.com

**SISKINDS** | The law firm

siskinds.com



➔ Pan Wiesław Kuran, jeden z najdłużej działających sędziów w Ontario, rozpoczął swoje życie w wioślarstwie w St. Catharines Rowing Club w 1967 roku. Wioślował w zawodach dla SCRC zanim wrócił do swojego rodzinnego klubu, Ottawa Rowing Club, a następnie spędził kilka lat w Brockville Rowing Club jako członek i trener.

Jego konkurencyjna kariera wioślarska zakończyła się w 1973 roku po zdobyciu kilku medali w Royal Canadian Henley Regatta dla Brockville. Wkrótce przeszedł do zawodu sędziego i otrzymał Krajową Licencję Arbitra RCA w 1974 roku, a następnie Licencję Arbitra FISA w 1983 roku. W całej swojej karierze sędziowskiej Pan Kuran pracował na całym świecie i stał się jednym z czołowych głosów w edukacji sędziowskiej w Kanadzie.

"Jestem bardzo zaszczycony otrzymaniem tego uznania i jestem wdzięczny za wspaniałe wsparcie, jakie otrzymałem od wielu członków społeczności wioślarskiej, ponieważ bez niego nie byłbym w stanie cieszyć się moją cudowną podróżą wioślarską. Dziękuję" – powiedział Pan Kuran po wprowadzeniu do Hall of Fame.

\* Fundacja Dziedzictwa Polskiego (Polish Heritage Foundation PHF - www.phfweb.ca) przystąpiła do informacji w listopadzie 2021 r. [przyp. Skaner]

## ZAPROSZENIE DO NILESTOWN

**Music & Bike Festival**  
DARMOWY WSTĘP

**16 LIPIEC**

3:00 PM **ROZPOCZĘCIE**

4:00 PM **WYSTĘP - CRACOVIA POLISH FOLK DANCE ENSEMBLE**

4:30 PM **ZESPOŁ - MOFFATT AVENUE (ZALEWSKI)**

6:00 PM **ZESPOŁ - THE KARDS**

9:00 PM **ZABAWA POD GWIAZDAMI**

**17 LIPIEC**  
11:00 AM **ROZPOCZĘCIE MUZYKA I WIELE ATRAKCJI**

**JEDZENIE - PIWO - ZABAWA - KONKURSY - ZESPOŁY! DMUCHANE ZAMKI - MALOWANIE TWARZY - WIECEJ!**

**POLISH-CANADIAN RECREATION CENTRE**  
2776 Hamilton Rd, Dorchester, ON N0L 1G5

## DZIARSKI DZIADUNIO - TO JA

Zachęcony pięknymi opowieściami o zdrowej żywności postanowiłem zasięgnąć informacji na ten temat na www (bo to nie trzeba chodzić po bibliotekach i jest oszczędniej niż w księgarni). Początek był obiecujący. Sprawdzam po kolei opinie o znanych mi produktach spożywczych. Zaczętem od warzyw, jako że jest trend na diety roślinne - jarosze chętnie to potwierdzą. Było miło, gdyż przekonywano mnie o niemal idealnym wyborze. Tak więc dowiaduję się z sieci, jak wiele witamin i innych substancji zbawiennych te zielska przede mną zjadane posiadają. Byłem pewny jednego: że - jak dotąd - przynajmniej warzywami się nie trujęm.

Po tych barwnych zapewnieniach stałbym się prawie jaroszem, ale nagle pociekła mi ślinka i przez myśl przeleciał kurczak. Pieczony. Byłem zdziwiony, że już na samą myśl poczułem aromatyczny zapach pieczenia. Po chwili zorientowałem się, że to sąsiad pichci coś na przydomowym BBQ. Postanowiłem więc sprawdzić, czym on się truje. Pytam go, czy to aby zdrowe? - i dowiaduję się o witaminach, proteinach i o tym, że właśnie dzięki nim mam siłę i energię.

Znów biegnę do skarbnicy wiedzy, czyli do internetu, szukam potwierdzenia celowości spożywania białka zwierzęcego. I znów jestem zadowolony, że jadłem wszelkie mięswo nie bez pożytku, gdyż to od niego zależy mój rozwój i tężyzna. Jednocześnie zastanawiałem się nawet, czy aby jadłem nie za mało, gdyż moczarnem nie jestem.

Sprawdzam, co z rybami, bo ryby też bardzo lubię. Kolejne miłe zaskoczenie. Nie tylko są bogate w proteiny, ale też bardziej lekkostrawne i - co najważniejsze - mają tran, czyli olej rybny, z którym łączy się długa lista zalet. Najbardziej mi się spodobało, że tran ma cudowny wpływ na mózg. Pomyślałem wtedy: czy kiedy mówi się, aby nalać komuś oleju do głowy, to nie chodzi właśnie o tran?

Z rozpędu sprawdzam i owoce. Jestem coraz bardziej zadowolony - ba! przekonany - że moje dotychczasowe odżywianie, aczkolwiek z pozorów chaotyczne, było słuszne i zbawienne i nie należy go zmieniać. Na wszelki wypadek sprawdzam, czy moje ulubione jaja (kurze - oczywiście) nie są zakazane. Najpierw czytam z zapartym tchem o zaporciach, o złym cholesterolu i innych zagrożeniach, by się później dowiedzieć o dziennym limicie spożycia, a na koniec przeczytać: "Wszelkie dzienne czy tygodniowe limity odpowiedniej ilości zjadanych jajek nie znajdują żadnego poparcia w badaniach naukowych".

Po tej dydaktycznej lekturze usmażyłem sobie dużą jajecnicę na tłustym bekonie i tak się po tym dobrze poczułem, że postanowiłem opisać te poszukiwania cudownej diety. Dylematy i rozważania pozostawię innym.

Tadeusz Żochowski

ADAM ASNYK (1838 - 1897)

**SIEDZI PTASZEK NA DRZEWIE**

Siedzi ptaszek na drzewie  
I ludziom się dziwuje,  
Że najmędrszy z nich nie wie,  
Gdzie się szczęście znajduje.

Bo szukają dokota,  
Tam gdzie nigdy nie bywa,  
Pot się leje im z czoła,  
Cierń im stopy rozrywa.

Trwonią życia dzień jasny  
Na zabiegi i żale,  
Tylko w piersi swej własnej  
Nie szukają go wcale.

W nienawiści i kłótni  
Wydzierają coś sobie,  
Aż zmęczeni i smutni  
Idą przespać się w grobie.

A więc, siedząc na drzewie,  
Ptaszek dziwi się bardzo,  
Chciałby przestrzec ich w śpiewie...  
Lecz przestroga pogardzą.

**UWAGA****STUDENCI UNIwersYTETÓW!**

Fundacja Dziedzictwa Polskiego w Kanadzie doskonale zdaje sobie sprawę z trudności finansowych, z jakimi borykają się studenci z powodu długotrwałej pandemii.

Mając to na uwadze, Dyrektorzy Fundacji, we współpracy z Federacją Polek w Kanadzie, Ogniwo #8, Rodziną śp. Pani Ireny Michalskiej, oraz dzięki hojnemu wsparciu finansowemu Polonii w Ottawie, stworzą minimum SZESĆ stypendiów o wartości \$1,500.

Zapraszamy wszystkich studentów uniwersyteckich do przegłędnięcia informacji i do wypełnienia formularzy na stronie internetowej Fundacji: [www.phfweb.ca](http://www.phfweb.ca)

Prosimy upewnić się, że spełniacie kryteria stypendium. Podanie należy podać do Fundacji przed upływem terminu - do 31 października 2022 r.

W przypadku pytań można skorzystać z adresu e-mailowego: [fundacja.phf@gmail.com](mailto:fundacja.phf@gmail.com)

[www.londonecometal.com](http://www.londonecometal.com)

**LONDON ECO-METAL**  
MANUFACTURING INC.

Zadzwoń jeszcze dzisiaj  
**Toll free: 1.855.838.9393**  
Tel. 519.451.7663

**NIEDROGIE DACHY METALOWE**  
**Dach tworzy dom!**

Oferujemy stalowe i aluminiowe  
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:  
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4  
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



**PROTEZY DENTYSTYCZNE**

*przystępne ceny, dogodne warunki płatności*

protezy dentystyczne każdego rodzaju  
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)  
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.  
London  
519-672-7580

1489 Dundas St. E.  
London  
519-453-6520

**PS MEDCEN PHARMASAVE 519-672-1337**

339 Wellington Road South (przy Baseline)

**Bob O'Hara B.Sc. Pharm.**  
zaprasza do korzystania z usług

**\$2.00 off**  
Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo  
2 dolary zniżki przy zakupach\*

\* Oferta ważna do 31 lipca 2022 r.; nie dotyczy lekarstw na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

# *Pół żartem, pół serio...*

Kajetan Węgierski (1756-1787)

## FILOZOF

Czy mam złoto, czy bez złota  
Zawszem żwawy i wesoty,  
Pocziwego zdobi cnota,  
Ani mu wstyd, kiedy goły.

Żony nie mam, mieć jej nie chcę,  
Bo znam, co to być żonatym;  
Próżna duma mnie nie techce,  
I na cóż mam być bogatym?

Gdy mi dobrze idą rzeczy,  
Fortunie bardzo dziękuję;  
Gdy mi swoich względów przeczy,  
Wcale się tym nie turbuję.

Żeby mię nie wiem jak srogim  
Ciosem fortuna ściskała,  
Nie zrobi mnie tak ubogim,  
By mi cnota nie została.

Niewielkich skarbów trzeba  
Na moje drobne ekspensa,  
Żyję bez białego chleba  
I bez kosztownego mięsa.

Nie mnie trzeba kosztu na to,  
Żeby coś na świecie znaczył;  
Ani się stroję bogato,  
By mię ktoś przywitać raczył.

Nie zabieram spótki z temi,  
Których przyjaźń ma kosztować,  
Bo nie chcę pieniędzmi memi  
Przyjaciół sobie kupować.

Przyjaźń, co odbiega w nędzy,  
Co się nie jedna z przymioty,  
Co jest tylko dla pieniędzy,  
Traci u mnie imię cnoty.

Tak więc żyjąc w własnym domu  
Mam się za dość bogatego,  
Kiedym nie dłużny nikomu,  
Kontent jestem z losu mego.

Przedruk z uwspółcześnieniem pisowni

Warto tu zaglądnąć

**skaner.net**

1290 Trafalgar St., London  
Tel. 519-659-9797  
Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny  
artykuły delikatesowe z Europy  
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa  
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

**ZAPRASZAMY**

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00  
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00

